№ 97. Dąbrowa Górnicza, Cwartek 23-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 22 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Walki nad Dźwiną.

Węzeł kolejowy na linii Brześć Litewski—Mińsk opanowany.

Około 4,000 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej i na Wołyniu położenie niezmienione.

Nad Ikwą przyszło na kilku odcinkach do gwałtownych walk artylerzyckich. Poszczególne usiłowania Moskali, ażeby przedrzeć się przez rzekę, **złamały się w ogniu naszych bateryi.**

Wojska austro-węgierskie, walczące **na Litwie, przerwały wczoraj na terenie Nowa Mysz pozycyę rosyjską, wzięły 900 Moskali do niewoli i zdobyły 3 karabiny maszynowe.**

Na granicy włoskiej.

Naprzeciw północnego odcinka wyżyny Lavarone artylerya nieprzyjacielska utrzymywała przez kilka godzin począwszy od świtu bardzo gwałtowny ogień bez posunięcia się naprzód. W okolicy Dolomitów artylerya włoska wzmogła czynność przeciw Monte Piano i terenowi po obu stronach góry. Ogólne położenie niezmienione.

Na granicy serbsko-czarnogórskiej.

Nad Sawą i dolną Driną walki artyleryi i potyczki. Pozarevac i Gradiste zostały obrzucone bombami. Artylerya czarnogórska ostrzeliwała Teodo (?).

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki francuskie między Souchez a Neuville jakoteż na wschód od Roclincourt **złamały się w naszym ogniu** przed naszemi przeszkodami.

Latawiec angielski został zestrzelony pod Villerfall(?). Kierownik zabity, obserwator ranny i wzięty do niewoli.

Nad Dźwiną.

Na południowy zachód od Lennewaden nad Dźwiną i na północny zachód od Friedrichstadt uczynili Rosyanie wypad. Walka jeszcze trwa.

Na wschód od Smolwy i na południowy zachód od Dynaburga wojska nasze **wtargnęły w pozycye nieprzyjacielskie na szerokość 3 klm. 9 oficerów, 2.000 żołnierzy rosyjskich i 8 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.**

W pochodzie na Mińsk.

Na północny i południowy zachód od **Oszmiany** ataki nasze znajdują się w dalszym pomyślnym postępie. **Odcinek rzeki Gawija po obu stronach Subotnik został przekroczony.** Prawe skrzydło posunęło się naprzód **pod Nowogródek i na północ od tego miasta.**

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego **przekroczyła odcinek rzeki Moiczad** także na południowy wschód od miejscowości tej samej nazwy. **Pozycye rosyjskie po zachodnim brzegu Myszanki** z obu stron linii kolejowej: Brześć Litewski — Mińsk **zostały wzięte szturmem.** Ponad **1.000 Moskali i 5 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.** Dalej na południe **zajęliśmy Ostrów** po walce ulicznej.

Oskrzydlanie bagien pińskich.

Oddziały nasze, które przeszły przez Kanał Ogińskiego pod Telechanami, **odrzuciły Moskali na Dobrosławkę. Na wschód od Łohiczyna małe walki.**

Zaprzysiężenie bar. Dillera.

WIEDEŃ 22 września (T. B. K.) Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed południem w Schönbrunnie wojennego gubernatora jeneralnego dla Polski **jenerał-majora barona von Dillera** jako nowomianowanego tajnego radcę.

Nasze zadania.

III.

Jedną z ważnych kwestyi wewnętrznych jest unormowanie naszego stosunku do rozsianych po znacznych przestrzeniach kraju oddawna w Polsce osiadłych, nie stanowiących nigdzie zwartej masy — Niemców. Ludność niemiecka w Polsce powinna wiedzieć, że nie będziemy jej ani szykanowali, ani prześladowali, że uwzględnimy jej interesy kulturalne i zapewnimy jej możność normalnego rozwoju. Ludność ta żadnego niebezpieczeństwa narodowego w państwie polskiem stanowić nie będzie. Jest ona na to zbyt nieliczna i zbyt rozproszona. Przeciwnie, w Niemcach możemy pozyskać dzielnych pracowitych i zapobiegliwych obywateli kraju, gdyż ich interesy ekonomiczne są jaknajsilniej związane z rozwojem gospodarczym i kulturalnym kraju.

Dlatego też musimy prowadzić wobec Niemców politykę tolerancyi narodowej i wyznaniowej, nie czynić żadnych zamachów na ich odrębność. Jednocześnie zaś musimy żądać, by czuli się obywatelami kraju, interesom kraju służyli i solidaryzowali się z większością ludności.

Pełne tolerancyi stanowisko nasze wobec Niemców, czynienie zadosyć ich potrzebom kulturalnym tembardziej jest wskazane, że nasze zachowywanie się wobec nich stworzy podstawę do żądań, ażeby i ludność polska, pozostająca pod berłem niemieckiem, była traktowana z równą tolerancyą i posiadła takieżsame równouprawnienie. Nie możemy dopuścić do tego, aby wrogie nam żywioły wskazywały na nasze postępowanie wobec ludności niemieckiej u nas, jako na pretekst do ucisku naszych rodaków w Wielkopolsce lub na Śląsku.

* * *

Niezmiernie ważną kwestyę stanowi sprawa uregulowania stosunków ekonomicznych tak wewnątrz kraju jak i na zewnątrz. Położenie pod tym względem jest o tyle trudne, że w chwili obecnej nie możemy sobie jeszcze zdać dokładnej sprawy z całokształtu stosunków ekonomicznych, jakie zapanują u nas po zawarciu pokoju.

Oderwanie Królestwa od Rosyi i stworzenie z niego jednej całości z Galicyą musi spowodować szereg przewrotów w życiu ekonomicznem kraju, może nawet wpłynąć na przeobrażenie jego struktury ekonomiczno-społecznej. W naszym interesie jest, by kraj otrzymał pełnię możności samodzielnego życia gospodarczego, aby stosunki ekonomiczne były oparte na zdrowych podstawach, abyśmy przedstawiali organizm żywotny, zdolny do normalnego rozwoju ekonomicznego. Inaczej bowiem kraj nasz byłby czemś wątłem i nie oparłby się naporowi ze Wschodu.

Gospodarka społeczna Królestwa i i Galicyi ulegnie po wojnie gruntownemu przeobrażeniu. Utrata znacznej części rynków wschodnich wywoła kryzys w przemyśle Królestwa. Z drugiej znów strony odgrodzenie się od Rosyi stwa-

rza widoki wzmożonego rozwoju agrarnego kraju. Obok tego podnoszenie się poziomu kulturalnego ludności polskiej wywoła wzmożenie się sił spożywczych rynku miejscowego. Nieuniknioną jest specyalizacya w wyzyskiwaniu tego rynku i jego podział między poszczególne ośrodki i rodzaje produkcyi. Wszystkie te zagadnienia, wyłaniające się ze zmiany położenia ekonomicznego kraju, obecnie jeszcze nie dadzą się sprecyzować. Musimy jak najpilniej gromadzić i badać wszystkie materyały, które wyjaśniają tę kwestyę. Obowiązkiem naszym jest prowadzenie studyów w tym kierunku, ażeby z chwilą, kiedy nadejdzie konieczność praktycznego ustalania podstaw przyszłych związków, zobowiązań, i udogodnień ekonomicznych, mieć odpowiednią ilość danych, na których możnaby się opierać.

Wł. L. Jaworski.

LEON RYGIER.

Jutro poezyi polskiej.

W dniu wzięcia Wilna, w setną rocznicę wstąpienia do Akademii Wileńskiej Adama Mickiewicza.

I.

Dziwnym zrządzeniem losu Wilno zostało odebrane Moskalom niemal dokładnie w setną rocznicę wstąpienia do Akademii Wileńskiej największego naszego poety narodowego Adama Mickiewicza!

Dzięki temu mistycznemu, zaiste zbiegowi dwu wielkich dat historycznych, budzi się w sercu każdego Polaka radosna wiara w tryumf ducha nad liktorem. Budzi się również i wielki podziw dla wieszcza, który, stojąc w Petersburgu przed pomnikiem Piotra Wielkiego, miał niemal wizyę dni dzisiejszych.

„Car Piotr wypuścił rumakowi wodze: widać, że leciał, tratując po drodze, odrazu skoczył aż na sam brzeg skały. Już koń szalony wzniósł w górę kopyta, car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta; zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały!

Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada: jako lecąca z granitów kaskada, gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie... Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie, i wiatr zachodni ogrzeje te państwa, i cóż się stanie z kaskadą tyraństwa“?

I oto nadeszła chwila, gdy wieszcz narodowy z za grobu jeszcze zwycięża tyrana, gdy klątwa, rzucona na ciemiężcę przez serce, ogarniające miłością miliony, spełnia się w oczach naszych. Nic więc dziwnego, że w chwili tej, tak radosnej dla Polski i Litwy, myśl nasza zwraca się ku największemu skarbowi, jakiego nikt nam wydrzeć nie zdołał i nie zdoła, ku naszej poezyi narodowej, i odczuwając jej wieszczą potęgę, przemawiającą ku nam z przeszłości, o przyszłość jej zapytuje dnia jutrzejszego...

— — — — — — — — — —

„Inter arma silent Musae“ — głosi stare przysłowie łacińskie, którego prawdziwość podaje jednak w podejrzenie rodząca się już u nas poezya Legionów. Ale, gdybyśmy się nawet zgodzili na nie, to chyba tylko w sensie uznania niewspółczesności takich zjawisk, jak wojna i rozkwit poezyi, nigdy zaś w znaczeniu ich wzajemnej wrogości. Przeciwnie: z całą stanowczością twierdzić można, że wojna właśnie bywa jednem z najgłębszych źródeł natchnienia poetyckiego, ponieważ ze szczęku jej oręża zrodziła się nieśmiertelnie piękna idea rycerskiego bohaterstwa.

Na potwierdzenie tej prawdy dość jest przytoczyć chociażby takie arcydzieła eposu wojennego, jak „Iliada“ i „Odyssea“, lub „Pan Tadeusz“.

Jak potężnie wielkie czyny rycerskie rozogniają wyobraźnię i uczucie geniuszów, świadczy najdobitniej poetyczna paralela z „księgą Genesis“, jaką znajdujemy w „Kordyanie“.

„Bóg przez sześć dni dziejowych stwarzał ziemskie ludy: w pierwszym dniu stworzył państwo modlące się Judy—to była ziemia, na niej wyrosły narody; w drugim dniu—porozlewał wschodnich ludów wody; w trzecim—jak drzewa greckie wyrosły plemiona; w czwartym dniu zaświeciło z gór Sokrata słońce; w piątym—wzleciały orłów rzymiańskich znamiona—to były ptaki; — a na dnia piątego końce padła noc wieków średnich długa, zachmurzona; w szóstym—człowieka zlepił Bóg: Napoleona“.

Ze wszystkich bohaterów świata Napoleon wydał się Słowackiemu najgodniejszym miana człowieka; nowoczesny ten „Bóg wojny“ był dla poety jakgdyby ukoronowaniem dzieła stworzenia.

— — — — — — — — — —

Atak na Dynaburg.

Petersburg osłonięty jest od strony morza fortami fińskiej zatoki, rozłożonymi podwójnym szeregiem na liniach Sveaborg—Rewel i Wyborg—Kronsztadt. Według orzeczeń rosyjskich fachowców uważaną jest linia Dźwiny za najbardziej skuteczną linię obronną Petersburga od strony lądu. W czasach pokojowych uchodziła tylko dolna Dźwina, pomiędzy Rygą a Dynaburgiem, za dostateczne ufortyfikowaną.

Forty te można w połączeniu z Kijowem w dalszym ciągu, uważać za trzecią linię obronną państwa od zachodu. Te trzy stanowiska są i obecnie jedynemi stałemi fortyfikacyami, o które oprzeć się mogą odrzucone na całym froncie grupy rosyjskiej armii. Jak o tem świadczą walki koło Fredrichstadt i Jakobstadt, owych ufortyfikowanych przyczółków mostowych nad Dźwiną, linia ta zyskała nawet na sile obronnej, dzięki znacznemu zastosowaniu nowych umocnień przed wybuchem wojny.

Ofenzywa Hindenburga objęła już — jak wiadomo - przyczółek mostowy na zachodzie miasta Dynaburga, temsamem rozpoczął się już atak na Dynaburg twierdzę, na odcinku rzeki, oddalonym od Rygi o 220 kilometrów.

Fortyfikacya Dynaburga składa się z właściwej twierdzy, położonej podobnie jak miasto, na północnym prawym brzegu rzeki i z przyczółka mostowego, na południowym, lewym brzegu rzeki. Główne forty otoczone są silnym wałem ochronnym, poza którym znajdują się dopiero szeregi drobnych fortów.

Cały ten kompleks sprawia, że Dynaburg należy do twierdz pierwszego rzędu. Twierdza pokrywa przejście przez rzekę i tworzy główny węzeł kolejowy dla linii Petersburg—Wilno—Warszawa oraz Ryga—Smoleńsk—Moskwa, jak i kolei bocznej do Libawy oraz szerokiej szosy do Kowna. Dynaburg, mający w czasie pokoju silną załogą, ma także znaczenie jako składnica broni, co może obecnie uległo zmianie, z powodu gwałtownego przesuwania wojsk w ostatnich czasach.

Sztuczne ufortyfikowania podnoszą znacznie siłę odporną tej twierdzy i tak już z natury nadzwyczaj pomyślnie położonej. Rzeka, mająca tu szerokości koło 200 metrów, otacza miasto i twierdzę szerokiem półkolem a łącząc się następnie z terenem bagnistym i pokrytym małemi jeziorkami tworzy, przestrzeń znakomicie zabezpieczoną przeciwko atakowi, zwłaszcza z południa. Lecz i z zachodniej strony, od strony frontu twierdzy, położenie nadaje się do obrony. Naturalnie nie wykorzystali Rosyanie tych wszystkich dogodności z powodu nadzwyczajnie szybkiego zbliżania się armii niemieckiej nad Dźwinę.

Dalszy przebieg walki okaże, czy Rosyanie zamierzają poważnie bronić twierdzy, czy też i tę placówkę wciągną do planu z góry obmyślanego odwrotu strategicznego.

Pościg za Moskalami na Wołyniu.

Sprawozdawca wojenny wiedeńskiej „N. Fr. Presse“ daje ciekawy obraz ucieczki Moskali z Wołynia, pod naporem zwycięskich wojsk austryackich. Wyjmujemy z opisu tego kilka szczegółów bardziej interesujących.

Wojska nasze maszerują po ziemi grząskiej, pełnej błota, o jakiem trudno nabrać wyobrażenia, gdy się go na własne oczy nie widziało.

Mimo to pierwsze wrażenie z Wołynia jest korzystne. Jeszcze kilka dni temu dochodziła uszu naszych potężna kanonada z południowego wschodu, zupełnie w naszem pobliżu, a wczoraj widzieliśmy łuny pożarów w tej stronie. Widok straszny — lecz niemniej miły jako zwiastun czegoś dobrego: odwrotu Moskali, znaczonego pożogą wszystkiego, napotykanego po drodze.

Zbliżamy się do wioski, która pozostała nietknięta. Na obszernych pastwiskach pasą się stada małych koni, bydła rogatego, i czarnych owiec. We wsi witają nas gdakające kury i gęsi. W ogrodach kwitnie tytoń, w polu widzimy złoty łan pszenicy, po części zżętej i ułożonej w wysokie sterty. Nie, to nie jest bynajmniej rok 1812. Nie zagłodzimy się tutaj!

Nie widać tylko nigdzie robotników. Wkrótce wyjaśnia się przyczyna tego zjawiska: wielu mieszkańców wysiedlono stąd w głąb Rosyi, pozostali tylko starcy, kobiety i dzieci. Stary chłop, pierwszy, którego spotykamy, rąbie drzewo przed swoją chałupą, nie zwracając żadnej uwagi na wkraczające wojska austryackie.

Trudno w to uwierzyć, ale linia graniczna oddziela istotnie dwa światy. Grunt tu bardziej tłusty, bujniejszy od galicyjskiego, a mimo to wioski noszą, przynajmniej na pozór, piętno biedy.

Odpoczywamy na polance, niedawno opuszczonej przez nieprzyjaciela. Niewymłócone zboże służyło mu za podściółkę. Oburzające wprost! Nieopodal widzimy rozpoczęte, przerwane nieoczekiwanie, dzieło budowy okopów.

Wieś, do której zmierzamy, leży na wzgórzu, wdali wśród chmur widnieje blada tęcza — znak pokoju nad krajem nieprzyjaciela. Niezliczona masa wron biega z wrzaskiem dokoła. Ciekaw jestem, jak wygląda pokój, w którym mam przepędzić noc. Wchodzę do pustej zupełnie chaty, pod ścianą stoją duże szafy, stół, pozbawiony szuflad, dokoła rozrzucone różne przedmioty, nie zasługujące widocznie na zabranie. Uciekinier, poprzedni właściciel mieszkania, był to pisarz gminny; korespondencyę swą piszę na kartkach, wyrwanych ze zniszczonego rejestru stanu cywilnego.

W dalszej drodze natrafiamy na ślady spustoszenia w małoruskiej wiosce. Nie byłem tu obecnym, nikt mi nie opowiadał o strasznej godzinie, którą przeszli jej mieszkańcy, lecz przeżywam ją wyraźnie. Najpierw przyszedł policyant i oświadczył chłopom, że muszą wyjść ze wsi.

—„Dlaczego? Kiedy? Dokąd?“

Odpowiedzi niema; wzruszeniem ramion wskazał kierunek Rosyi środkowej. Tłum zatrzymał się wzburzony, lecz po chwili rozległy się nowe jęki, narzekania, okrzyki rozpaczy i bezradności. Potem nadszedł patrol kozacki, a że tu niewiele można było spodziewać się pieniędzy, nie robiono więc z nimi wiele ceremonii. „Wynosić się!“ nahajka świszcze. Z płaczem wyruszają w drogę wysiedleni. Pozostała tylko na progu małej chaty staruszka, bez ruchu, z rękami założonemi. Nie pomogły uderzenia nahajki — zacięła się. Kozacy spalili jej chałupę, pozostał w niej tylko komin murowany. Wśród popiołu znalazła starowina garnek żelazny. I oto stoi teraz biedota w tem samem miejscu, gdzie jeszcze dnia poprzedniego stała chałupa i gotuje przy tym samym kominie kartofle w garnku żelaznym.

W kilka godzin potem podjeżdżamy do niemieckiej kolonii bardzo przerzedzonej: mężczyźni znajdują się już od 13 miesięcy na wojnie, starszych mężczyzn powypędzali kozacy—pozostały tylko kobiety i nieletne dzieci.

„Nędza“ powiada pewna kobieta — i nas wypędzono, a przyrzekli nam żyw-

MOGIŁA.

(Dokończenie).

Przyszedł wreszcie, mości panie, czas posielenia. A tu pieniędzy na utrzymanie ani kopiejki; najął się w Wiercholeńsku do chłopa jako prosty parobek, ale że nie umiał żąć zboża, kosić siana, ani też chodzić koło gospodarstwa, to i chłop trzymał go więcej z łaski, niż z potrzeby. Dawał mu jeno wikt bez żadnej zapłaty a on pracował, aż mu krew z rąk tryskała. Żył jednak ciągle tą nadzieją, że odszuka dzieci i te go wybawią. Pisywał list za listem, ale bez skutku. Niektóre wracały z powrotem, inne ginęły bezpowrotnie, a o dzieciach żadnej wieści.

Dostał wreszcie popłatniejsze zajęcie. Zaczął uczyć dzieci u isprawnika i lekarza miejscowego. Radował się okrutnie tą zmianą. Ten nowy zarobek dawał mu możność uzbierania potrzebnego funduszu na powrót do kraju. Pracował więc, żył oszczędnie i odkładał. Ale to, mości panie, była już taka natura w tym człowieku, że co uzbierał, to i rozdał między ludzi. Przyszedł biedniejszy kolega zesłaniec, podzielił się z nim, przyszedł chłop czołdon, któremu stało się jakieś nieszczęście, dał mu kilka rubli. Przyszedł brodziaga, to go nakarmił, napoił i do kieszeni dał jeszcze rubla na drogę. Już go tak znali, mości panie, że wszyscy go wyzyskiwali.

Gdy skończyło się jego posielenie, okazało się, mości panie, że w kasie Krzesińskiego niema ani jednego rubla na drogę do Polski. Wszystko rozdał.

Czasami to aż płakał stary ze strasznej tęsknoty. Pomimo tylu lat nie mógł zapomnieć swojego kraju, swojej rodziny. Żal nam go było, mości panie, aleśmy wszyscy byli biedacy, więc nikt mu nie mógł pomódz.

Przeniósł się wreszcie z Wiercholeńska do Bałagańska i tam zaczął znowu lekcyami zarabiać. A że go tu ludzie nie znali, mógł więc łatwiej coś odłożyć: Tak się i stało.

Razu pewnego przychodzi, mości panie, z miną tryumfującą. Dostał za lekcye odrazu ośmdziesiąt rubli.

— Jadę, jadę, jutro już jadę, za dwadzieścia dni będę na Litwie...

Był pogodny, rozradowany. Wtem nagle zachmurzył się. Usiadł na stołku przy moim warsztacie i gładził przez chwilę brodę.

— A ty co? — zostaniesz — pytał mnie, mości panie. To z mojej strony świństwo jechać a was zostawić.

Musiałem mu dopiero, mości panie, tłumaczyć, ze to nie świństwo, że tyle pieniędzy nie zbierzemy, abyśmy wszyscy mogli wracać do kraju, że lepiej będzie dla nas, gdy on pojedzie, ponieważ z kraju łatwiej będzie nam mógł pomódz.

Z trudem udało nam się przekonać go. Ale widać z góry już nie było mu sądzone, aby wrócił do kraju.

— Dnia następnego, mości panie, wyruszył o świcie do najbliższej stacyi kolejowej. Serdecznie ze łzami w oczach pożegnał się z nami, siadł na wózek i pojechał. Radzi byliśmy, że to jego dawne marzenie ziściło się. Staliśmy długo na drodze, aż zniknął nam z przed oczu, aż odgłos dzwonków utonął w oddali.

Dzień minął i późnym wieczorem, skończywszy swoją robotę, położyłem się, mości panie, do łóżka spać. Aż tu słyszę — ktoś przed mój dom zajechał. Zapaliłem świecę i czekam. Słyszę za oknem rozmowę, i po chwili pukanie do drzwi. Otwieram, a to Krzesiński! Ażem oniemiał ze zdziwienia.

— Co się stało? — pytam.

— Nic się nie stało, nic. Daj mi się gdzie przespać, jutro ci opowiem. Nie chciał nic mówić, był jakiś rozdrażniony a zarazem przemęczony. Zrobiłem mu posłanie, ułożyłem go do snu i sam takoż położyłem się spać, chociaż długo w noc zasnąć nie mogłem. Dopiero nazajutrz opowiedział nam, co było powodem jego powrotu.

— Jadę — opowiada — mości panie, a tu leży na drodze zdechła kobyła; obok niej wózek z towarem a przy tem wszystkiem stoi parobek zapłakany. Jechał biedaczysko do Bałagańska z towarem i na drodze padła mu szkapa. Stracił konia nie swojego, a powtóre nie miał możności zawiezienia towaru do Bałagańska. Cóż miałem robić? Kupiłem, mości panie, konia za trzydzieści rubli od mojego furmana i dałem go parobkowi, a za pozostałe pieniądze przecież bym nie dojechał do Litwy. Musiałem więc wracać do was.

Ta filantropia nas oburzyła.

— Więc co, mości panie, zrobisz teraz? — pytam.

— Dwa miesiące popracuję, — mówi — odłożę potrzebną kwotę i pojadę znowu.

— Niestety, następnego miesiąca zasłabł i już nie dźwignął się z łoża. Chorował krótko, ale odrazu przeczuł swój koniec. Pamiętam, mości panie, ostatnie jego chwile. Było nas czterech przy nim, a on ściskał każdego kolejno, żegnał się z nami jak wtedy, kiedy jechał do Polski. Potem zdjął z piersi szkaplerz, w którym była zaszyta odrobina ziemi polskiej, i prosił aby to złożyć na jego trumnie. Zawsze to będzie swoja ziemia — wyszeptał — i skonał.

— Dnia następnego odnieśliśmy go na cmentarz, złożyliśmy w mogile, a na niej jeden z naszych złożył płytę kamienną, i wyrył na niej napis

To proste opowiadanie szewca powstańca, zamykające dzieje jednej sybirskiej mogiły, było zarazem historyą niemal całego tułactwa Polski buntowniczej.

K. Jarski,

ność, dostaliśmy na całej drodze zaledwie dwa chleby.

— „A daleko na wschodzie byliście?“

— „Za wodą Dnieprem, w dalszej gubernii. Potem nas pytano: „Kiedy mąż wstąpił do służby?“ — i odesłano nas kobiety do domu a tu zastałyśmy tylko cztery ściany.

Przychodzimy do pobliskiego żydowskiego miasteczka. Ocalało za cenę 2 tysięcy rubli, paczki mydła i grzebienia dla rotmistrza (essauła), który z tą zdobyczą zaraz odjechał, pozwoliwszy patrolowi podpalaczy układać się z żydami; a więc dziesięć, więcej pięć razy po trzy ruble dla podoficera i pięciu członków patrolu. Potem jeszcze raz tyle dla drugiego patrolu, który podał się za prawdziwy, określając poprzedni jako oszukańczy.

Obraz miasteczka przywodzi mi na myśl wspomnienia z przedmieścia Barcelony; tylko, że wszystko to, co tam jest z kamienia, tu jest ze zgniłego drzewa: dachy, ściany, balkony i werandy. Brud, ubóstwo, blade twarze—to sztafaż. Dom Boży tutejszy trzeba zobaczyć, by uwierzyć, że Bóg biednych żydów także w takiej skleconej z desek budzie mieszkać może. Natomiast prześliczny jest cmentarz: w cieniu wspaniałych lip, ocieniających mchem porosłe nagrobki.

U wyjścia z tego ghetta znajduje się siedziba polskiego szlachcica, który zdołał uciec. Gdyby został, możeby uratował młyn parowy, leżący teraz w gruzach.

A oto spostrzegamy ciekawe zjawisko. Ze wschodu napływają liczne wozy w zwartych szeregach, istna wędrówka ludów, — to powrót wysiedlonych mieszkańców z tych okolic. Rosyanie zabrali ich za Styr.

— „Wynosić się!“ wołali kozacy— chcecie, by Austryacy rozpruli wam brzuchy i poodcinali piersi!

A tymczasem Austryacy zbliżali się coraz bardziej. Położenie wojsk rosyjskich stawało się coraz cięższem. Wreszcie przyszedł odwrót i wysiedleni pozostali bez przewodników

Zaraz wrócili z powrotem do stron rodzinnych, zabrawszy wysoko naładowane wozy z dziećmi i całym dobytkiem na wozie, zaprzężonym w liche konie. Ciągną te wozy dniem i nocą, przy grzmocie armat. Jeszcze nigdy nie widziałem tak zblizka całej strasznej nędzy ludu uciemiężonego.

Tragedya wygnańców w Rosyi.

P. Achewski w „Russkoje Słowo“, sprawozdawca tego pisma z Ufy, świadek zupełnie godny wiary, pisze o tem, co się dzieje z wygnańcami w Rosyi, rzeczy przerażające. Jeszcze w miastach bliższych położenie wygnańców nie jest tak straszliwe, gdyż mają przynajmniej dach nad głową, ale im dalej w głąb, tem okropniejsze obrazy. Korespondent „Russkawo Słowa“ opisuje, co widział na dworcu w Ufie, zwiedzając pociąg wiozący wygnańców.

Na końcu dworca stoją pociągi z wygnańcami. Zawsze ten sam widok. W wagonach przepełnionych stosy brudów, jakichś sprzętów, dzieci i wychudłe ostatkami sił, skutkiem tygodnie trwającej podróży, trzymające się postacie. Wszyscy mają na sobie już tylko jakieś szmaty — obraz ostatecznej nędzy. Przechodząc długi szereg wagonów próbowałem rozmawiać z nimi. Nikt mnie prawie nie rozumiał. Są tu Litwini, Rusini, Żydzi — z Wołynia, Ukrainy, Kurlandyi, Litwy Polesia. W pewnym wagonie powiedziano mi, że tu wszyscy jadą z Wołynia. Z jakiej miejscowości — nie wiedzą. Niektórzy jadą już cały miesiąc. „Ale“ — powiedział mi jeden — „wszystko nam jedno, skoro droga wiedzie nas coraz bliżej grobu“. „Jedliście co?“ — „Nie. Wprawdzie obiecywano nam, że będziemy codziennie dostawali jedzenie, tymczasem nie mieliśmy już w ustach nic od dwóch dni, ostatni raz jedliśmy w Samarze“.

Głód, przerażające brudy, brak przestrzeni i powietrza są doskonałymi przewodnikami chorób. W każdym wagonie mnóstwo chorych, ale nikt nie dba o to, ażeby im dać lekarstwo. „Na co chorzy?“ — pytałem się. „Niewiadomo. Wszyscy chorują na żołądek“. Zbliżyłem się do jednego chorego, który leżał na brudnej pryczy. Był zupełnie prawie bez odzienia. Z wodnistej cery twarzy poznałem chorobę — cholera! W innym wagonie widzę wśród wstrętnych jakichś chust leżącą młodą kobietę. Twarz przykryta białą szmatką. „Umarła“ — powiadają mi. Jeszcze wczoraj śmiała się. O północy zaczęła chorować — przed paru godzinami skonała. Nikt nie dba o to, aby zwłoki zabrać, nikt nie pomyśli nawet o jakiejś desynfekcyi. Śmierć swobodnie hula sobie po tych wozach z wygnańcami.

Wygnańcy, których widziałem, to głównie chłopi. Są tam jednak rzemieślnicy i robotnicy wykwalifikowani. Jeden z tych nieszczęsnych mówił do mnie. „Jestem ślusarzem. Niech mi pan pomoże wydostać się na wolność. Ja sobie już znajdę pracę“. — „Ale któż panu przeszkadza wyjść stąd?“ — „Otóż w tem rzecz. Zabrano mnie siłą. Nikogo nie prosiłem o to, żeby mnie wywoził. A teraz jest rzeczą niemożliwą wydostać się stąd. Wiozą nas, ale dokąd, kto wie. Mówią nam: „wzięliśmy was, musimy was dowieść“. Uważają nas za bydło, za towar“. Wszyscy są policzeni. Nadano ich, przypuśmy w Samarze, tyle i tyle sztuk. Tyle ma być dowiezionych do miejsca przeznaczenia“.

Nic nie zrobiono, ażeby wygnańców przyjąć. Wszyscy wiedzą, że wojną nawiedzone są właśnie części Rosyi najbardziej zaludnione, ale nic nie uczyniono, ażeby ulżyć doli tych ludzi, których przecie zmuszono do wyjazdu. Nie uczynił tego rząd, nie uczyniło społeczeństwo. Wszyscy tylko dziwią się, że wygnańców są takie masy. Przedstawiciele rządu i towarzystw dobroczynności oraz gapie prywatni latają po pociągach jak na widowisko, jak na oglądanie czegoś wyjątkowo interesującego. Cisną się, żeby zobaczyć, ale nikt ani palcem nie kiwnie, aby ulżyć nieszczęsnym. Gdy opuszczałem dworzec, pociąg ruszał. Wygnańcy już trzeci dzień nie dostali jedzenia. Nie wiem, czy zwłoki owej kobiety usunięto. Miałem takie wrażenie, że pociąg ów pojechał w stronę krainy, skąd żaden wędrowiec nie wraca“.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Uznanie dla Legionów. Jego Cesarska Wysokość Naczelny Komendant armii marszałek polny Fryderyk ogłosił dnia 14 b. m. pod Op. Nr. 15833 następujący rozkaz:

„Przy oczyszczaniu bagnisk na północny wschód od Kowla Polskie Legiony rozwiązały powierzone im zadanie w sposób wprost znakomity. W uporczywych walkach często przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim umiało kierownictwo nawet w najdrobniejszych oddziałach zawsze zwycięsko postępować naprzód a szeregi legionowe co do wytrzymałości fizycznej uczyniły wszystko co leży w ludzkiej mocy. Za to wyrażam Polskim Legionom moje szczególne uznanie i podziękowanie.

Rozkaz ten należy w armii ogłosić. Marszałek polny arcyks. Fryderyk“.

List pasterski arcyb. Dalbora Z okazyi swojej intronizacyi na katedrę arcybiskupią w Poznaniu ks. arcyb. Dalbor wydał list pasterski, w którym czytamy:

„W wielkim czasie zdarzeń epokowych obejmuję zarząd dyecezyi. Zegar dziejowy wybija godziny niezmiernego znaczenia dla losu narodów, kościoła i religii, godziny, które rozstrzygną o przyszłem ukształtowaniu świata. Jeszcze nie wiemy, co przyszłość przyniesie. Ale to czujemy już, że zamiary Boże przychodzą na świecie do spełnienia. Co jeszcze wczoraj wydawało się niemożliwem, jest już dzisiaj rzeczywistością. Palec Boży widoczny jest w tajemniczych znakach, których pełnego zrozumienia jeszcze nie mamy, które jednak każą przeczuwać przemianę świata. Zginie to, co z woli Bożej dojrzało do zguby, powstanie do nowego, trwałego życia to, co Bóg zechce obudzić i zachować. Obyśmy okazali się godnymi wielkiego czasu, obyśmy przez czystość serca, jasność myślenia i święte parcie woli zdobyli miejsce między tymi, którzy mają życie i pomnożą jego obfitość! Obyśmy stali się godnymi wiekuiste myśli Boże w dalszym rozwoju świata zamieniać w kształty. Każdy z was, umiłowani, musi być przeniknięty odpowiedzialnością, jaka na nim spoczywa. Każdy musi w wdzięcznem spełnianiu nakazów Zbawiciela przyczyniać się według sił, ażeby błogosławieństwo Boże na nas spłynęło. Zasada spełniania obowiązku jest zawsze i wszędzie ważna. Ale gdy nasz dom jest w niebezpieczeństwie, od każdego mieszkańca domu należy żądać podwójnej czujności i wypełniania obowiązku. Żyjemy teraz wszyscy w czasie wielkiego ucisku. Głośniej niż kiedykolwiek brzmi głos Boga: Czuwajcie i módlcie się!

Pogrzeb Stanisława Witkiewicza. Stanisław Witkiewicz umarł w Lovranie 5 b. m. Stamtąd przewieziono jego zwłoki do Zakopanego. Dn. 17-go odbył się pogrzeb wielkiego artysty. Brały udział w pogrzebie delegacye najrozmaitszych stowarzyszeń, ulubieńcy zmarłego, górale, oraz przedstawiciele Legionów, których zmarły był entuzyastycznym zwolennikiem. Między niosącymi trumnę był Stefan Żeromski, przyjaciel zmarłego. Obok Jana Kasprowicza, Jana Rembowskiego i wielu innych, przemawiał też nad grobem imieniem Legionów żołnierz-legionista.

„Szlakiem bojowym Legionów“ — pod tym tytułem ukaże się niebawem wyczerpująca księga, poświęcona historyi organizacyi i walk 2-ej brygady Legionów polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie.

Kilkudziesięcioarkuszowe dzieło zdobić będą duże portrety wodzów Legionów pędzla Sichulskiego i Maszkowskiego, mapy pochodów i walk oraz liczne ilustracye z ubiegłej kampanii legionowej.

Poza źródłowym i fachowym opisem walk i całego aparatu naszej ochotniczej formacyi militarnej, książka po raz pierwszy udostępni społeczeństwu dokładny i pełny spis oficerów wszystkich brygad Legionów oraz listę strat.

Redakcya księgi spoczywała w rękach Henryka Lewartowskiego, podpor. Legionów polskich; cały dochód przeznaczony na rzecz „Funduszu wdów i sierot po legionistach“, którego nakładem dzieło się ukaże.

Z powodu ostrzeżeń niemieckich w Łodzi. Władze niemieckie w Łodzi ogłosiły, jak wiadomo, w ostatnich dniach ostrzeżenie w stosunku „do radykalnych-Polaków, mających zamiar urządzać demonstrancye i dopuszczać się innych rewolucyjnych wykroczeń“. Niektóre pisma niemieckie, jak np. „die Post“, komentuje to ostrzeżenie z zadowoleniem. „Vorwarts“ berliński zaś pisze: „Rząd powinien natychmiast wyjaśnić rzecz. Zamierzać ruch rewolucyjny na terenie okupowanym dzisiaj, byłoby taką bezmyślnością, że należy myśleć, iż w tej grze musieli szpicle maczać swe brudne ręce“.

Obrady „Ostmarkenvereinu“. „Localanzeiger“ donosi:

Główny zarząd „Ostmarkenvereinu“ obradował w tych dniach przy bardzo licznym udziale członków. Na zebraniu zdawano sprawę z działalności „Ostmarkenvereinu“ i zajęto stanowisko wobec „nie bardzo z pokojem wewnętrznym zgodnej akcyi urabiania opinii (Stimmungsmache) ze strony polskiej i „polonofilskiej“, która to akcya może naród niemiecki odwieść od konsekwentnego i trzeźwego dążenia do wytkniętych celów. Podnoszono, że przy przyszłem ukształtowaniu stosunków na wschodzie mogą być miarodajne tylko „konieczności życiowe Niemiec i narodu niemieckiego“.

Z czasu pobytu dziczy w Galicyi. Lekarze z Galicyi wschodniej podają szczegóły potworne o sanitarnych stosunkach, jakie zapanowały, gdy Moskale weszli do Galicyi. Przedewszystkiem przynieśli z sobą cholerę. Zaraza zaczęła wprost grasować nagminnie, jednakże Moskale nie przedsiębrali żadnych środków przeciwko cholerze. Chorzy leżeli razem ze zdrowymi. Nawet o swych żołnierzy nie dbali. Na łóżka po chorych na tyfus lub cholerę kładziono rannych. To też choroby dziesiątkowały armię i ludność. Cyfr dotąd nie było można jeszcze zebrać. Natychmiast po wyjściu szarańczy moskiewskiej wzięli się polscy lekarze do czyszczenia kraju po tem plugastwie. Dotąd przywieziono do Galicyi wschodniej 400 wagonów wapna dezynfekcyjnego celem niszczenia brudu, chorób, zarazy, jakie z sobą przynieśli Moskale.

Okrucieństwa Moskali w Zamościu. Na początku wojny zajęły Zamość w Lubelskiem wojska austryackie. Potem musiały się cofnąć, zanim wreszcie zajęły go ponownie i już na stałe ubiegłego lata. Otóż, gdy, po wyjściu Austryaków, przyszli Moskale, zaczęli hulać. Jakiś pijany żołnierz twierdził, że z pewnego domu strzelano. W tedy pułkownik z miejsca zarządził „istinno ruską“ karę za niepopełnioną winę. Z domu wywleczono przemocą wszystkich mężczyzn bez względu na wiek i urząd — między innymi wyciągnięto wszystkich członków komitetu miejskiego, z rozkazu władz wojskowych, rozdających chleb między ludność ubogą — ustawiono ich w liczbie dwudziestu kilku pod murem, z n a j z i m n i e j s z ą krwią naprzeciw ustawiono „pulemiot“.

Dwa razy przeciągnięto taśmę, dwa razy zagrzechotał karabin maszynowy swą straszliwą mową—i wszyscy pokotem padli kulami wielokrotnie przeszyci. Kilku zaledwie poranionym udało się wyrwać z tego piekła. Ośmnastu padło trupem. Wśród nich poważany w mieście obywatel, szewc Gibulski, Stanko, Altberg i inni. Dnia tego wieczorem i w nocy powtórzyła się strzelanina. To samo dnia następnego. Nie da się zebrać dzisiaj wszystkich poszczególnych wypadków ani policzyć wszystkich ofiar.

Rosyjscy „urzędowi“ włamywacze w Brodach. Korespondent brodzki „Wieku Nowego“ donosi, że Rosyanie podczas swej gospodarki w Brodach włamali się, na rozkaz komendanta miasta, do schowków depozytowych (safe deposit) brodzkiej filii Banku praskiego. W tym celu sprowadzono specyalnych mechaników z Petersburga, którzy przy zastosowaniu najnowszych i wyspecyalizowanych narzędzi do włamania, wyłamali schowki, poczem zawartość ich wywieziono „urzędownie“ do Rosyi. To zrabowanie prywatnej własności przez urzędowych włamywaczy stało się dla wielu obywateli Brodów katastrofą, pozbawiło ich bowiem całego mienia, a na rosyjskie pojęcia o prawie międzynarodowem rzuca charakterystyczne światło.

Brody po inwazyi. Miasto zwolna wraca do normalnego wyglądu. W sądzie tutejszym funkcyonuje już sąd polowy armii, pocztę mamy także, choć tylko wojskową. Dzisiaj przybył do Brodów pierwszy próbny pociąg, zatem niedługo, a wróci normalna komunikacya. Między Krasnem a Lwowem kolej już funkcyonuje prawidłowo. W tych dniach ma przyjechać do Brodów starosta tutejszy de Loges.

Szkoły na razie jeszcze nie otwarte wobec zupełnego braku ławek i innych sprzętów szkolnych, kompletnie zniszczonych przez najeźdźców.

Rada miejska już ukonstytuowała się, złożona z pięciu radnych katolików, Polaków, a pięciu żydów. Burmistrzem miasta wybrany został p. Kutin. Dziełem pierwszem rady miejskiej było wydanie taryfy maksymalnej dla kupców na środki żywnościowe, skutkiem czego zapobieżono sztucznemu forsowaniu cen.

Aprowizacya miasta na razie opiera się o zasoby, pozostałe jeszcze z zapasów poprzednich, ale te szybko zbliżają się ku wyczerpaniu. („Gaz. Por).

Ruch pocztowy w Królestwie. „Frankfurter Zeitung“ donosi, iż władze niemieckie w okupowanej części Królestwa Polskiego wydały w kwestyi komunikacyi pocztowej obwieszczenie następujące:

Cały ruch pocztowy w okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego regulowany jest według już ustanowionych przepisów: częściowo zaś przy pomocy centralnej poczty polowej, częściowo zaś przy pomocy cesarskiej poczty niemieckiej i zarządu telegrafu w Polsce. Przesyłanie wiadomości inną drogą jest wzbronione.

Zakaz dotyczy przedewszystkiem: nieprawnego korzystania z poczty polowej i cywilnej, jak również wysyłania gazet, książek i innych druków nie za pośrednictwem poczty. Władze niemieckie mają prawo do korzystania z przeglądu korespondencyi nawet w razie przesyłania ich przy pomocy specyalnych posłańców.

Kowel polski. Władza wojskowa austryacka po zajęciu Kowla zorganizowała na miejsce ewakuowanej „dumy“ i „uprawy“ magistrat na wzór magistratów w miastach Królestwa Polskiego. Burmistrzem został Polak, Szumowski, który przed kilku laty był wybrany na t. zw. „głowę“ miasta, ale na urzad ten nie został zatwierdzony przez gubernatora Melnikowa ze względu, że jest Polakiem. Pomocnikami burmistrza zostali mianowani: adwokat Buczkier i kupiec Goldman. Za język urzędowy polecono

uważać polski i niemiecki; cała biurowość w magistracie prowadzona jest w języku polskim.

Z rozkazu władz austryackich zorganizowano w mieście milicyę obywatelską, składającą się z Polaków i żydów, komendantem milicyi jest Polak, p. Dobrzyński, Rosyan w milicyi niema.

Wszyscy prawosławni mieszkańcy Kowla, według rozkazu władz rosyjskich, mieli wyjechać, ale znaczna ich część pochowała się podczas odstąpień Rosyan i pozostała w Kowlu.

Przepustki na wyjazd wydaje magistrat.

Produktów w mieście jest bardzo mało, herbaty, cukru, tytoniu zupełnie niema, chleb jest dzięki temu, że Rosyanie nie zdążyli zniszczyć wielkich zapasów zboża ze wsi Melnicy.

Jeden z mieszkańców Kowla, który odbył podróż na Włodawę, Chełm i Lublin zapewnia, że wsi między Kowlem a Chełmem, w których mieszkali włościanie prawosławni, są całe, ale są obecnie zupełnie wyludnione, natomiast po drugiej stronie Chełma, wsi, w których mieszkała ludność katolicka, są zupełnie zniszczone, jednak ludność pozostała.

Miasto Włodawa jest nawpół spalone, natomiast Chełm nic nie ucierpiał; żadnych śladów wojny w nim nie znać. (Dzien. narod.).

Nowe torfowiska w Piotrkowskiem. „Nowy Kuryer Łódzki“ donosi: W licznych miejscowościach w pow. piotrkowskim, jak: w Bogdanowie, Mąkolicach, Dąbrowie itd. odkryto w sezonie bieżącym liczne pokłady torfu, w który włościanie zaopatrują się na zimę obficie. W niektórych miejscowościach, jak np. w Dąbrowie, w gminie Gorzkowice, włościanie posiadają po kilka morgów łąk o bogatych pokładach torfu dobrego gatunku. W okolicy tej obawy o brak opału lub drożyzny opału, nie istnieją. Zwózka torfu wyprodukowanego, dzięki pogodzie, odbywa się wszędzie pomyślnie.

Nowy burmistrz Wilna. Nadburmistrz z Tylży Pohl został mianowany pierwszym burmistrzem miasta Wilna.

Z Łodzi. W ambulatoryum miejskiem na Bałutach udzielono zeszłego miesiąca 1156 chorym pomocy lekarskiej. W ciągu lata 2,300 osób zaszczepiono tam przeciw ospie. Kierownikiem ambulatoryum jest Dr. Łukasiewicz.

Onegdaj umarł tutaj znany przemysłowiec Fryderyk Abel w 66 roku życia.

Generalissimus na wygnaniu! Pisma hagskie donoszą, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz otrzymał rozkaz od cara nieopuszczania Tyflisu aż do ukończenia wojny. Byłoby to więc równoznaczne z wygnaniem.

„Harakiri“ dwóch Japończyków pod Lwowem. „Tagblatt fur Nord-China“ donosi z Tokio: Według doniesienia poselstwa japońskiego w Petersburgu obadwaj japońscy attache wojskowi przy kwaterze rosyjskiej: major Magano i kapitan Kaszimoto d. 18 czerwca w pobliżu Lwowa odebrali sobie dobrowolnie życie, ażeby ujść niewoli austryackiej. Rosyjska prasa wychwala bohaterski zgon obu Japończyków.

Co to jest „przyczółek mostowy“? Przyczółek mostowy jest wyrażeniem, używanem nieustannie w biuletynach oficyalnych, zaś mało znanem dla ogółu pojęciem strategicznem. „Przyczółek mostowy“ wcale nie musi mieć coś wspólnego z mostem. Technika wojskowa nazywa „przyczółkiem mostowym“ punkt, który stanowczo musi być wzięty, jeśli strona walcząca pragnie pójść dalej. Tak więc jakieś wysunięte stanowisko polne może być „przyczółkiem mostowym“ dla jakiejś twierdzy, jakaś twierdza może być przyczółkiem mostowym dla całego szeregu innych twierdz. Umocniona wieś bywa często „przyczółkiem mostowym“ dla większego miasta, czyli że, aby zdobyć to miasto, trzeba najpierw zdobyć wieś i t. p.

Nowa wewnętrzna pożyczka wojenna w Austro-Węgrzech. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ministrowie finansów Austryi i Węgier mają niebawem otworzyć subskrypcyę na trzecią wewnętrzną pożyczkę wojenną. I ta pożyczka, jak poprzednie, oprzeć się ma na tej przesłance, ze zyski wojenne pozostają w kraju, wskutek czego proces tworzenia się kapitału postępuje wciąż naprzód. Wykazy kas oszczędności i banków świadczą o silnym wciąż ruchu wkładek na książeczki.

Co do wielkich depozytów handlu i przemysłu, składanych w wielkim obrocie bankowym, nie ogłasza się żadnych wykazów, ale wielki zapas płynnego pieniądza we wszystkich bankach dowodzi, że nadchodząca nowa pożyczka będzie miała z czego czerpać. Chwila, obrana na nową subskrypcyę, jest przez to korzystna, że rolnicy ukończyli już żniwa i znajdują się w posiadaniu gotówki. Co najważniejsze zaś: sytuacya wojenna jest jeszcze świetniejsza, niż była podczas poprzedniej pożyczki.

Amerykańskie aeroplany dla Anglii. Anglia zamówiła w Ameryce 250 latawców dwupłaszczyznowych w fabrykach amerykańskich. Oprócz nich mają być zbudowane trzy aeroplany trójpłaszczyznowe olbrzymiej wielkości i takiej siły, ażeby mogły przebyć Ocean z Ameryki do Europy. Trójpłaszczyznowce mają być gotowe za trzy miesiące.

Angielski transportowiec storpedowany. „Frankf. Zeit.“ donosi: Czynności niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem potęguje nerwowość czwórporozumienia. Dnia 18 b. m. niemiecka łódź podwodna storpedowała transportowiec angielski pojemności 15,000 ton w pobliżu Krety. Transportowiec jechał z ładunkiem z Egiptu pod Dardanele i zatonął w krótkim czasie.

Lloyd George o służbie przymusowej. Lloyd George ogłosił oświadczenie, że rząd przyszedł do przekonania, iż przymusowa służba wojskowa musi być na kraj nałożoną, skoro ten jedynie przymus zdoła ocalić Europę przed zwycięstwem despotyzmu militarnego. Nikt temu przymusowi nie może się opierać. Jeżeli taki się znajdzie, klasy robotnicze powinny odmówić mu pomocy. „Anglia tylko wtedy może zwyciężyć, jeżeli natęży wszystkie swoje siły.

Opróżnianie skarbów Medyolanu. Z powodu częstych odwiedzin latawców austryackich nad Medyolanem, wywieziono z tego miasta w zupełnej cichości wszystkie osobliwości muzeów i katedry.

Otrzeźwienie we Włoszech. „Voss. Zeit.“ donosi z Lugano: Narodowa prasa włoska ostrzega znowu przed przyjaciółmi pokoju i żąda rozstrzelania tych wszystkich, którzy wątpią w wynik wojny.

Przygoda rosyjsko-rumuńska. „Independence Roumaine donosi, że torpedowiec rosyjski ścigał pod Konstanzą dwa żaglowce rumuńskie, które musiały uciec do zatoki Tusla. Torpedowiec czatuje na wybrzeżu rumuńskiem. Rząd domaga się od Petersburga, ażeby torpedowiec został odwołany. Zażądał również zwrotu parowca Kragowa, który bezpowodu został zabrany przez flotę rosyjską.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 22 września.

(mj) Wojska niemieckie znajdują się już tylko w odległości niespełna 15 klm. od Dynaburga, a około 60 klm. od Mińska. Szybkie ruchy wojsk niemieckich na tak ważnych terenach grożą zupełnem odcięciem centrum rosyjskiemu. Skrzydło armii rosyjskiej, parte nieprzerwanie, cofa się na wschód ku Mińskowi, ale centrum znajduje się w podwójnie większem oddaleniu od tego doniosłego węzła kolejowego, aniżeli armia niemiecka. Moskale umieją cofać się doskonale, ale tem więcej jesteśmy ciekawi, czy i tym razem uda się im wymknąć z pod ciosu, który musiałby zdruzgotać ostatecznie armię rosyjską. Należy przypomnieć, że odcięcie drogi centrum rosyjskiemu byłoby zarazem otwarciem pochodu na Petersburg. Komenda rosyjska zdaje się być na ten wypadek przygotowaną, skoro depesze donoszą, że już odbywa się ewakuacya guberni witebskiej i liwońskiej.

Moskale usiłowali ratować się ofenzywą na froncie wołyńsko - galicyjskim, spodziewając się może, iż w ten sposób zniweczą gigantyczne operacye sprzymierzonych na północnym wschodzie. Ofenzywa zawiodła całkowicie. Spodziewać się możemy teraz raczej czegoś wręcz przeciwnego, to jest ostatecznego ataku armii sprzymierzonych na Równo i osadzenia w ten sposób centrum rosyjskiego w zupełnej pułapce, z koniecznością szybkiej ucieczki za Dniepr, z opróżnieniem w konsekwencyi Ukrainy aż po Kijów.

Patrzymy na wielkie rzeczy, na które już dawniej zwracaliśmy uwagę, a o których pięknie wypowiada się ks. arcybiskup Dalbor w swoim niedawnym liście pasterskim, że to, co z woli Bożej jest przeznaczone na zagładę, zbliża się ku swojemu nieuchronnemu kresowi. Zbrodnicza Rosya z woli Bożej ma ponieść zapłatę za swoje winy. Ks. arcyb. Dalbor pisze też pięknie, że w takiej chwili każdy z nas zdwoić powinien swoje siły, ażeby spełnieniu woli Bożej dopomódz.

Sensacyą dnia jest mobilizacya Bułgaryi, która zdaje się być odpowiedzią na zaczętą akcyę przy granicy serbskiej przez wojska sprzymierzone. Nie znając tajników dyplomatycznych, nie możemy dzisiaj z całą pewnością powiedzieć, jakie wypadki nastąpią w najbliższym czasie po zmobilizowaniu Bułgaryi. To wszakże zdaje się być pewnem, że zarówno apetyty franko-angielskie pod Dardanelami poczują rychło gwałtowny niesmak, jako też stanowisko Rumunii musi się wyjaśnić. O ile wogóle wnosić można z różnych okoliczności, gra czwórporozumienia stała się przez stanowisko Bułgaryi jeszcze więcej niepomyślna, doskonałe zaś akcye mocarstw centralnych i Turcyi poszły jeszcze bardziej w górę. Tem samem zaś i nasza sprawa stanęła na jeszcze lepszej drodze, a jest to chyba wielki powód do zadowolenia politycznego.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Oświadczenie Radosławowa.

WIEDEŃ 22 września (nadeszło z opóźnieniem T. B. K.). Na zebraniu posłów sobrania, należących do partyi rządowej, premier Radosławow wypowiedział się, że z powodu szybko rozwijających się wypadków, Bułgarya nie może pozostać nieczynną i musi uzbroić się na wszelkie ewentualności. Dlatego musi nastąpić mobilizacya, gdyż interesy Bułgaryi czynią konieczną jej zbrojną neutralność. (Mobilizacya, jak donieśliśmy wczoraj, już została nakazana. P. R.)

Pod Dardanelami.

KONSTANTYNOPOL 20 września. Aj. Milli donosi: Anglicy, którzy z początku starali się oszczędzać swoje wojska przed naszym ogniem na Gallipoli, jeśli się w ostatnim czasie wręcz przeciwnej taktyki i rzucają swoje wojska w zbitych masach na nasz ogień. Nasi oficerowie nie mogli sobie tego wyjaśnić i widzieli w tem niepotrzebne niszczenie wojska. W końcu pojęliśmy tę strategię. Angielski sztab jeneralny, widząc bezskuteczność wysyłania małych oddziałów na teren nieznany, przyjął system odwrotny. Jeńcy angielscy opowiadają z oburzeniem o ciągłej zmianie taktyki swoich wodzów, która spowodowuje dziesiątkowanie wojska.

Ażeby ukryć niepowodzenia dni ostatnich, Anglicy piszą pompatycznie, że udało im się linię pod Ari Burnu przedłużyć w kierunku północnym i uzyskać połączenie z Kellesz. Mimo tych emfatycznych frazesów nie mogą ukryć ogromnych strat, jakie ponieśli. Z drugiej strony wnet przekonają się, jaki pożytek przyniesie im to przedłużenie frontu. Nasi waleczni żołnierze i tym razem potrafią odrzucić wroga na wybrzeże. Burze, jakie wnet nastąpią, zmienią mowę komunikatów angielskich.

Bułgarscy Macedończycy pod bronią.

KOLONIA 21 września. Korespondent sofijski „Koln. Zeit.“ donosi, że według informacyi rządowych powołani pod broń Macedończycy stanęli już w oznaczonych punktach w liczbie ponad 15,000 ludzi.

Pobór w Nowoserbii.

BERLIN 21 września. Donoszą tu z Saloník: Rząd serbski powołał pod broń wszystkich mahometan do 30 roku życia z prowincyi nowoserbskich.

Specyalna misya serbska w Bukareszcie.

BUDAPESZT 21 września. Donoszą tu z Bukaresztu: Poseł serbski Ristic przybył tu przed 3 dniami w misyi specyalnej, ażeby dowiedzieć się o zachowaniu się Rumunii.

Rumunia a Bułgarya.

SOFIA 17-go września (nadeszło z opóźnieniem). Aj. T. Bułg. donosi:

Rozszerzona w prasie zagranicznej wiadomość, że poseł rumuński uczynił propozycyę porozumienia politycznego na podstawie ustępstw terytoryalnych, że jednak premier dał na to kategoryczną odmowę, jest zmyśloną celowo przez stronę interesowaną.

Grecya.

BERLIN 21 września. „Voss. Zeit.“ donosi z Bukaresztu, że Grecya odnośnie do wypadków bałkańskich otrzymała zapewnienie, iż nie zostanie przez Bułgaryę zaatakowana. Od Grecyi tedy zależy, jak ona zrozumieć zechce swój układ grecko-serbski.

Nieskuteczna ofenzywa rosyjska.

WIEDEŃ 12 września. Z kwatery głównej donoszą: Ruch flankowy Rosyan na wschód od Styru mimo zaciekle powtarzanych ataków został osadzony na miejscu. Nasze wojska korzystają z tego, ażeby tutaj wypocząć po bezprzykładnych trudach w bagnach kotliny Stubieli. Obie zdobyte swierdze: Łuck i Dubno stały się przytem nie tylko cennymi punktami oparcia, ale oraz dogodnymi spichrzami. Rosyanie, odświeżeni i wypoczęci, uderzają bez skutku na front Ikwy. Flankowy kontratak pułku węgierskiego Hindenburga Nr. 69 odrzucił nieprzyjaciela, który częściowo wybity został bagnetami, częściowo popadł w niewolę, częściowo poszedł w rozsypkę. Podobnie nie powiódł się wypad rosyjski na nasze pozycye po wschodniej stronie Łucka. We wszystkich wypadkach nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W Galicyi wschodniej Rosyanie nie zdradzają na razie ochoty do nowej próby przerwania frontu.

Konferencya ziemstw.

BERLIN 21 września. Związek centralny ziemstw i miast rosyjskich postanowił mimo zakazu rządu odbyć konferencyę delegatów i doprowadzić do gwałtownego jej rozwiązania przez organa policyjne. 165 posłów dumskich przybyło do Moskwy celem wzięcia udziału w obradach.

Duma czeka.

KOPENHAGA 20 września. „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Potwierdza się wiadomość, że posłowie wolnomyślni Dumy postanowili zaniechać demonstracyi: Zebranie seniorów uchwaliło znaczną większością, ażeby powstrzymać się od zamierzonego złożenia mandatów. Członkowie komisyi wojskowej pozostaną w niej nadal. Stało się to wskutek przyrzeczenia Goremykina, że rząd w najbliższym czasie spełni szereg punktów programu liberalnego.

„Politiken“ pisze: Z objęciem naczelnej komendy przez cara, nowe życie wstąpiło w operacye wojenne, ale oczekiwana zmiana systemu politycznego dotąd nie nastąpiła. Wskutek tego znikły nadzieje liberałów. Car chce wydobyć z kraju siły przeciw nieprzyjacielowi, nie ma jednak zamiaru pozwolić Dumie na występowanie w charakterze politycznym i autorytatywnym. Naród ma zerwać się bez tego z zaufaniem około osoby swojego władcy. Czy jest to zarazem zwycięstwem reakcyi, rozstrzygnąć nie można, jednak cała sprawa wywołała wielkie rozczarowanie w kołach liberalnych rosyjskich.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.